



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 10/2017**

Tomasz OTŁOWSKI

Zamach w Sztokholmie – strategia kalifatu przynosi rezultaty



Zamach w Sztokholmie z dn. 7 kwietnia br. to już drugi (po ataku z 22 marca br. W Londynie) incydent terrorystyczny na tle islamistycznym, do jakiego doszło w Zachodniej Europie w ciągu niewiele ponad dwóch tygodni. Wraz z niedawnym (3 kwietnia br.) zamachem w rosyjskim Petersburgu – również motywowanym radykalnym islamem – stanowi to dowód na znaczącą aktywizację zwolenników dżihadu, w tym zwłaszcza w wydaniu Państwa Islamskiego (IS) i jego kalifatu, na obszarze szeroko rozumianego świata pozaislamskiego. Jest to także dowód na rosnącą szybko efektywność propagandy IS, skierowanej wobec młodych muzułmanów żyjących na Zachodzie, oraz potwierdzenie analiz sugerujących fiasko dotychczasowych modeli „integracji” wyznawców islamu w świecie zachodnim.

Aspekty operacyjne

Atak w Sztokholmie – zgodnie z informacjami podanymi przez szwedzkie władze bezpieczeństwa – miał przebieg znany już z wielu ostatnich dużych incydentów terrorystycznych, do jakich doszło w ciągu minionych kilkunastu miesięcy na Zachodzie. Potwierdza to tym samym wcześniejsze obawy, iż taktyka zamachu polegająca na taranowaniu pieszych z użyciem pojazdu staje się najwyraźniej pierwszą z wyboru metodą dla radykalizowanych muzułmanów, chcących wejść na drogę dżihadu. Zwłaszcza tych, którzy działają jako klasyczne „samotne wilki”, czyli w istocie samodzielnie (ew. z wykorzystaniem wsparcia niewielkiego kręgu osób trzecich, z reguły najbliższych zamachowca).

Popularność tej taktyki jest zrozumiała, biorąc pod uwagę jej organizacyjną i operacyjną prostotę, połączoną z relatywnie dużą efektywnością (w każdym z tego typu incydentów w Europie śmierć poniosło co najmniej kilku zaatakowanych przechodniów). Potencjalny zamachowiec zdecyduje się zatem w pierwszej kolejności na wykorzystanie właśnie taktyki taranowania pojazdem, jako bardziej dostępnej i nie wymagającej wielu czasochłonnych, kosztownych i ryzykownych działań w ramach planowania i przygotowywania zamachu. Łatwiej jest ukraść ciężarówkę lub samochód osobowy, niż np. podjąć próbę samodzielnego skonstruowania urządzenia wybuchowego (IED), do czego niezbędna jest nie tylko konkretna wiedza, ale też zdobycie określonych komponentów, których zakup (lub próby ich pozyskania na czarnym rynku) mogą zwrócić uwagę służb bezpieczeństwa. Podobnie jest z uzyskaniem dostępu do broni palnej, co w większości państw europejskich (a szczególnie w krajach



skandynawskich) jest niezwykle trudne i również może okazać się elementem dekonspirującym niedoszłego zamachowca.

Warto w tym miejscu odnotować, że w generalnym ujęciu oznacza to pewien operacyjny i metodologiczny regres w stosunku do tego, co miało miejsce dotychczas w ramach ruchu *dżihadu*. Al-Kaida, nawołując swych zwolenników na Zachodzie do atakowania celów w miejscu ich zamieszkania/życia, preferowała „profesjonalne” działania terrorystyczne. Stąd m.in. publikowanie przez ugrupowanie Osamy bin Ladena niesłusznie wyśmiewanych poradników on-line w stylu „*How to make a bomb in the kitchen of your Mom*”). W przypadku Szwecji dało to efekt w postaci zaawansowanego organizacyjnie i operacyjnie (choć ostatecznie nieskutecznego) zamachu samobójczego w Sztokholmie w dn. 11 grudnia 2010 r. Atak ten – przeprowadzony z wykorzystaniem domowej roboty bomb rurowych przez Taimoura Abdulwahaba al-Abdaly’ a (obywatela Szwecji irackiego pochodzenia), zgodnie z wszelkimi regułami i schematami taktycznymi, zalecanymi przez Al-Kaidę – był operacyjnym majstersztykiem w porównaniu z jakże prymitywnym w swej naturze atakiem z 7 kwietnia br.

Ostatni zamach sztokholmski potwierdza także trend istniejący w globalnym *dżihadzie* od kilku lat – większość operacji terrorystycznych na Zachodzie przeprowadzana jest już nie przez profesjonalne komórki ekstremistyczne, złożone z wyszkolonych terrorystów, ale przez „zwykłych” muzułmanów, zainspirowanych hasłami „świętej wojny” i walki z niewiernymi. Ci „samotni strzelcy” działają bez żadnej operacyjnej czy organizacyjnej łączności z ugrupowaniami *dżihadu*, takimi jak Al-Kaida czy Państwo Islamskie (IS), ale ich akcje wpisują się doskonale w strategię tych organizacji. Co więcej, obie główne struktury ruchu *dżihadu* wręcz oczekują od wszystkich „prawowiernych muzułmanów” podjęcia działań na rzecz aktywnego włączenia się w walkę o prymat islamu na świecie. Z tego względu należy oczekiwać, że aktywność „samotnych strzelców” na Zachodzie będzie w najbliższym czasie nie tylko stałym, ale wręcz narastającym elementem zagrożenia terrorystycznego ze strony islamskich radykałów.

W kontekście analizy operacyjnych aspektów ataku w Sztokholmie warto również odnotować fakt, iż mamy tu do czynienia z kolejnym w ostatnich miesiącach przypadkiem nowego typu postawy zamachowców. Wcześniej praktycznie wszystkie indywidualne akty terroru, podejmowane przez „samotnych strzelców” *dżihadu*, miały charakter *shahidzki*, tj. były



w istocie rozłożonymi w czasie i nierzadko bardzo rozbudowanymi operacyjnie akcjami o charakterze samobójczym. Ostatnio jednak sprawcy wielu islamistycznych ataków terrorystycznych na Zachodzie odchodzą od tego kanonu¹ (co ważne – wynikającego z głęboko uwarunkowanych aspektów natury teologiczno-religijnej w islamie) i realizują swe operacje bez tego kluczowego elementu męczeńskiego². Według informacji napływających ze Sztokholmu, zamach z 7 kwietnia br. miał właśnie taki „nowatorski” charakter – jego wykonawca nie miał bowiem najwyraźniej zamiaru zostawać islamskim męczennikiem (*szahidem*), uciekając z miejsca zdarzenia. Domniemany sprawca dramatu na sztokholmskiej promenadzie Drottningatan został złapany przez policję dużo później, w innym miejscu.

Aspekty strategiczne

Fakt, iż w ciągu niewiele ponad dwóch tygodni doszło na obszarze *Dar al-Harb*³ do aż trzech poważnych ataków w wydaniu islamskich ekstremistów, odwołujących się do idei kalifatu, wskazuje, że propagandowa machina IS działa pełną parą i przynosi tej organizacji znaczne profity. Pomimo licznych klęsk militarnych, ponoszonych ostatnio przez Państwo Islamskie w Lewancie i w Afryce Północnej, kalifat zdaje się być coraz bardziej aktywnym na niwie globalnej propagandy dżihadystycznej, adresowanej głównie do muzułmanów od lat (a nawet pokoleń) zamieszkałych na Zachodzie.

Wielu ekspertów i analityków ostrzegało już kilka miesięcy temu, że IS – postawione „pod ścianą” w swych matecznikach w regionie MENA⁴ – zaktywizuje działania na rzecz przeniesienia ciężaru konfliktu na macierzyste obszary Zachodu, głównie do Europy. Temu celowi służyło nie tylko odesłanie „do domu” (m.in. wśród tłumów „uchodźców” udających się do Europy w latach 2015-16) setek wyszkolonych, doświadczonych i zaprawionych w walkach w Syrii i Iraku bojowników, których celem było zakładanie w krajach Starego Kontynentu zakonspirowanych komórek ekstremistycznych lub samodzielne podejmowanie operacji terrorystycznych.

¹ Wyjątkiem był np. zamach w Londynie 22 marca br.

² Więcej na ten temat patrz: T. Otłowski „Ewolucja taktyki terrorystycznej Państwa Islamskiego?”, „Policy Paper” FAE nr 3/2017, 23 stycznia 2017 r.;

³ Dosłownie: „świat wojny” (czasami występuje także jako *Dar al-Gharb* – „świat Zachodu”), głównie w odniesieniu do obszarów świata niepodporządkowanych jeszcze władzy islamu (świat islamu określany jest natomiast tradycyjnie jako *Dar al-Islam* – „świat pokoju”). (*przyp. Red.*)

⁴ MENA – akronim od angielskojęzycznego określenia „Middle East & North Africa” (*przyp. Red.*)



Główną taktyką kalifatu stało się jednakże propagandowe oddziaływanie na „serca i umysły” muzułmanów żyjących w państwach zachodnich. Już wiele lat temu tego typu operacje PR-owe próbowała realizować Al-Kaida, nie odniosła jednak większego sukcesu, głównie ze względu na niewielki zakres podejmowanych działań oraz niezbyt precyzyjne określenie „targetu” swoich akcji. Obecnie Al-Kaida skupia się już bardziej nie tyle na pozyskiwaniu nowych „dusz” na Zachodzie, ile na utrwalaniu swego oddziaływania ideowego i politycznego w samym świecie islamu, w tym zwłaszcza w kluczowych dla przyszłości batalii o prymat tej religii regionach pogranicza afgańsko-pakistańskiego (czyli mitycznego Chorasanu – według części *hadisów* niezwykle ważnego w eschatologii islamskiej), a także w Jemenie i Maghrebie. Co ciekawe – wszędzie tam Państwo Islamskie albo w ogóle nie istnieje, albo właśnie przeżywa głęboki kryzys strukturalny i polityczny, ponosząc klęski militarne.

Kalifat z kolei – pewnie na podstawie analizy dawnych doświadczeń Al-Kaidy – podchodzi do kwestii działań propagandowych i PR-owskich w sposób znacznie bardziej profesjonalny, m.in. precyzyjnie dobierając konkretne grupy adresatów swojego przekazu pod kątem ich wieku, wykształcenia, statusu społecznego i stosunku do otaczającej ich w krajach europejskich rzeczywistości. Główne ostrze propagandy i medialnej kampanii IS skierowane jest zatem do ludzi młodych – potomków wcześniejszych muzułmańskich imigrantów lub wręcz nowych przybyszy do krajów Zachodu, w obu przypadkach (choć z odmiennych powodów) ludzi sfrustrowanych własną sytuacją społeczno-ekonomiczną i brakiem perspektyw życiowych.

Ważnym czynnikiem uwrażliwiającym na propagandę radykałów ten segment społeczności muzułmańskich jest także trawiący go głęboki kryzys tożsamościowy – efekt postępującego rozdźwięku między konserwatywnymi zasadami propagowanymi i narzucanymi przez religię i ściśle z nią związaną islamską kulturę, tradycję itd.; a tym, co oferują tym ludziom współczesne społeczeństwa wysoko rozwiniętych, liberalnych i zlaicyzowanych państw Zachodu. W tym sensie europejska polityka *multi-kulti* poniosła klęskę na całej linii, i to niezależnie od modelu – skandynawskiego, niemieckiego czy brytyjskiego. Widać już bowiem, że społeczności muzułmańskie nie chcą się integrować i asymilować na warunkach narzucanych im przez świeckie, liberalne rządy państw zachodnich. Młodzi muzułmanie – najczęściej bez odpowiedniego wykształcenia i szans na dobrą pracę, a tym samym bez perspektyw na



uzyskanie godziwych zarobków i możliwości założenia własnej rodziny⁵, do tego stawiani przez państwa Zachodu przed wyborem między całkowitym zaprzeczeniem własnej tożsamości, a radykalizacją – wybierają tę ostatnią, a jej praktycznym rezultatem jest terroryzm szerzący się na ulicach europejskich miast. Co najgorsze, ścieżkę dżihadu coraz częściej wybierają też (szczególnie w Wielkiej Brytanii) potomkowie imigrantów w drugim lub nawet trzecim pokoleniu (*vide casus* zamachowców z Londynu z 2005 roku) – a więc ludzie pozornie bardzo dobrze zintegrowani, najczęściej również dobrze usytuowani zawodowo i materialnie.

Sytuacja przekroczyła już jednak swoistą „masę krytyczną” (głównie ze względu na korzystne dla muzułmanów trendy demograficzne, związane z wysoką dzietnością) i dzisiaj nie wystarczy już po prostu zostawić europejskich muzułmanów samym sobie. W Szwecji próbowano to zrobić po zamachu z 2010 r. i skończyło się na powstaniu kilkudziesięciu muzułmańskich „no-go zones” na obrzeżach największych miast, gdzie rządzą lokalne rady starszych i imamowie z miejscowych meczetów, w oparciu o szariat. W tych miejscach wszechpotężne gdzie indziej instytucje państwa szwedzkiego – będące ucieleśnieniem wymarzonego lewicowego „welfare state”, tak w sferze społeczno-ekonomicznej, jak i obyczajowej – nie mają w praktyce dostępu.

W krajach zachodniej Europy jest podobnie, choć na mniejszą skalę: w belgijskiej Brukseli mamy osławioną dzielnicę islamu i szariatu – Molenbeek – będącą wylęgarnią i macecznikiem setek „belgijskich” dżihadystów, walczących w Lewancie w szeregach IS lub tamtejszych odgałęzień Al-Kaidy. We Francji muzułmańskie getta na przedmieściach wielkich miast są zmorą dla lokalnych władz i „normalnych” obywateli, a także rozsądnymi nie tylko ekstremizmu islamskiego, ale i pospolitej przestępczości, doskonale zresztą współistniejącej z *dżihadystami*. W Niemczech z kolei przybycie ponad miliona (głównie muzułmańskich) „uchodźców” w ciągu minionych dwóch lat poważnie naruszyło wrażliwą tkankę społeczną w wielu, zwłaszcza małych, ośrodkach miejskich i wywołało poważne napięcia społeczne, starannie jednak „zamiatane pod dywan” wszechpotężnej politycznej poprawności i doktryny multikulturalizmu.

⁵ W tradycyjnych społecznościach islamskich pan młody (w praktyce – jego rodzina) musi dysponować odpowiednim materialnym zabezpieczeniem dla przyszłej żony (odpowiednik polskiego wiana). Mężczyzna bez pracy, majątku i możliwości zabezpieczenia owego „wiana” nie ma w istocie szans na ożenek, a więc założenie rodziny i posiadanie legalnego potomstwa.



W Wielkiej Brytanii wciąż dominuje z kolei koncepcja swoistego „wielkobrytyjskiego”, postimperialnego i postkolonialnego tolerowania „wybryków” dawnych kolonialnych poddanych Ich Królewskich Mości, która jednakże doprowadza nie tylko do tak ekstremalnych wydarzeń, jak atak na Moście Westminsterskim z 22 marca br., ale i szeregu innych (często nawet nie klasyfikowanych jako akty terroru) dramatycznych wydarzeń, jak choćby zaszlachtowanie w biały dzień w centrum Londynu wracającego ze służby żołnierza Królewskiego Regimentu Fizylierów, Lee Rigby’ego (22 maja 2013 r.).

Wszystko to stwarza doskonałe, żyzne podglebie dla zatrutych nasion propagandy Państwa Islamskiego, które – jak widać – bardzo szybko wydają równie toksyczne owoce w postaci coraz częstszych, dramatycznych w skutkach aktów indywidualnego terroru, podejmowanego w imię Allaha. Jest to także dowód na to, iż problem integracji muzułmańskich mniejszości (w wielu miejscach w Europie już wkrótce staną się one jednak większościami) nie jest jedynie funkcją mechanizmów polityki socjalnej i radykalnej tolerancji. Co gorsza, tolerancji rozumianej całkowicie fałszywie, posuniętej bowiem do wyrzeczenia się przez rdzennych Europejczyków ich własnych korzeni kulturowo-cywilizacyjnych i religijnych, opartych głównie o wartości chrześcijańskie, które kształtowały (czy się to komuś podoba, czy nie) cywilizację europejską przez ostatnie dwa tysiące lat. Rugowanie tych korzeni – w imię rzekomego poszanowania praw odmiennych kulturowo (ale często także wręcz wrogich) przybyszów ze świata islamu – jest drogą donikąd. Im bardziej zatem Europa karczuje własne mateczniki kulturowe i cywilizacyjne, tym bardziej ułatwia do nich dostęp współczesnym barbarzyńcom – zwolennikom kalifatu i Al-Kaidy, czyli wyznawcom „prawdziwego” islamu. Zwalczanie w ten sposób zagrożenia ze strony islamskiego ekstremizmu i terroryzmu nie może więc przynieść pożądanych rezultatów, sprawiając, iż „wojna z terrorem” nie ma szans na rychłe zakończenie.



Zamach w Sztokholmie – strategia kalifatu przynosi rezultaty

FAE Policy Paper nr 10/2017

Tomasz Otlowski

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 10/2017

**Zamach w Sztokholmie – strategia
kalifatu przynosi rezultaty**

Autor: Tomasz Otlowski

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae* oraz *Senior Fellow* Fundacji Pułaskiego, publicysta „Polski Zbrojnej”, komentator wydarzeń międzynarodowych. Właściciel i główny ekspert firmy konsultingowo-szkoleniowej STRATCONS Strategic Consulting & Training, prowadzącej m.in. specjalistyczne szkolenia z zakresu prewencji zagrożeń terrorystycznych.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązywanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.